W cieniu legendy Hollywood

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

O Gregory’m Pecku, mówią – pierwsza żona Greta (z domu Eine Matilda Kukkonenen) i ich syn Stephen.



Greta Peck (z lewej) i Joanna Sokołowska-Gwizdka, w domu Grety Peck w Los Angeles, 1998 r.

Tworzyli wspaniałą rodzinę. Dobrzy, ciepli, kochający. Byli wzorem dla szybko rozpadających się związków w Hollywood. Widziano ich wszędzie razem, na przyjęciach i cocktailach. Wszędzie, gdzie kręcono kolejny film z wielkim gwiazdorem Gregory'm Peckiem, w Rzymie, we Francji czy w Anglii, tam była z nim jego rodzina, kochająca żona Greta i trzej synowie. Niestety po 14 latach i ten związek się rozpadł. Pojawiła się inna kobieta. Mimo, że nie byli razem ponad 40 lat, Gregory ciągle był

obecny w sercu pierwszej żony i na skrzętnie przechowywanych fotografiach w rodzinnym albumie.

Greta Peck: Gregory urodził się w Kalifornii w La Jolla. Jego matka, po wyjściu ponownie za mąż, zamieszkała potem w San Francisco. Obydwoje rodzice urodzili się w Ameryce, ale ojciec miał irlandzko-angielskie pochodzenie, a matka belgijskich przodków. Matka Gregory'ego była miłą i sympatyczną kobietą, miałyśmy ze sobą bardzo dobry kontakt.

Stephen Peck: Babcia zmarła w wieku 98 lat. Byliśmy z nią zżyci. Dziadka mało pamiętam. Ale pamiętam drugiego męża babci. Miał konie i jeździł do San Francisco na wyścigi. Konie nosiły imiona dzieci i wnuków, np. sir Stephen.

Greta Peck: Gregory zapisał się na Uniwersytet w Berkeley z zamiarem studiowania medycyny. Ale potem on i kilku przyjaciół dostali stypendium i pojechali na studia w Neighborhood Playhouse do Nowego Jorku. Gregory od początku szkoły był bardzo pracowity. Nawet jak występował w sztuce dopiero na samym końcu i miał do wypowiedzenia tylko kilka zdań, uczył się tej jednej kwestii i uczył, dopracowując szczegóły. Wtedy ktoś zwrócił na niego uwagę.

Pochodzę z Finlandii. Urodziłam się na dworcu kolejowym w Helsinkach. Moja mama będąc w 8 miesiącu ciąży jechała ze

swojego miasta do szpitala. Nie zdążyła dojechać, bo zadecydowałam, że to najwyższa pora, żeby przyjść na świat. Po wielu latach pojechaliśmy z rodziną na wycieczkę do Szwecji, Danii, Norwegii i Finlandii. Wtedy wszyscy odwiedziliśmy moje miejsce urodzenia, stację kolejową.

Mieliśmy liczną rodzinę i dobre rodzinne kontakty. Pamiętam wycieczkę z matką statkiem do Rosji. To było duże przeżycie, które wspominam do dziś. Mój ojciec był wziętym jubilerem, powodziło nam się więc dobrze. Gdy skończyłam 12 lat rodzice zadecydowali, że wyjedziemy na stałe do Nowego Jorku. Reszta rodziny została w Finlandii. Tylko kuzyn mojej matki był przez wiele lat konsulem w Kalifornii.

Od kiedy przyjechałam z rodzicami do USA, cały czas mieszkałam w Nowym Jorku. Ostatnie moje mieszkanie znajdowało się na Manhattanie. Jak poznałam Gregory'ego? Pracowałam dla Katrin Cornell, pierwszej damy teatru, jako charakteryzatorka. Dużo z nią wyjeżdżałam. Gregory zaczynał wtedy próby w teatrze. Byliśmy razem na 9-cio miesięcznym turneé. Zaprzyjaźniliśmy się i podjęliśmy decyzję o małżeństwie. Wkrótce Gregory otrzymał zaproszenie do Kalifornii, bo ktoś ze studia MCA widział go w jednej ze sztuk w szkole.



Greta i Gregory Peck

Mieliśmy nietypowy ślub. Szliśmy ulicą, przechodziliśmy w pobliżu wielkiego kościoła na Clifft Ave. i zadecydowaliśmy, że nie ma na co czekać, skoro i tak mamy się pobrać. Weszliśmy do kościoła i wzięliśmy ślub. Ksiądz znalazł nam świadków. Następnego dnia powiadomiliśmy rodziców i zaprosiliśmy przyjaciół na obiad. Dlatego nie mamy żadnego zdjęcia ślubnego. To było takie praktyczne, bez tych wszystkich ceremonii.

Mniej więcej w lipcu 1943 roku wyjechaliśmy do Kalifornii. Wydawało mi się, że mieszkamy na campingu. Nie byłam przyzwyczajona do życia poza miastem. Czułam pustkę, brakowało mi ruchu i szumu na ulicach Beverly Hills. Najbliższy dom oddalony był aż o 3 mile. Szliśmy tam czasem z Gregorym i

z przyjaciółmi po przyjęciu o 4-5 rano, żeby wykąpać się w basenie.Właściciel tego domu był wspaniałym śpiewakiem i kochał muzykę. Nastawiał nam płyty, a my pływaliśmy. Mieliśmy wtedy tyle energii.

Po przyjeździe do Kalifornii Gregory zaczął intensywne próby w filmie Jacquesa Tourneura pt. „Odwet". Tytuł „Odwet" wzbudzał jednak oburzenie, mówiono, że jest zbyt brutalny i zamieniono go na „Dni chwały". Potem Gregory dostał następną rolę w „Kluczach do nieba", za którą otrzymał nominację do Oskara. Nakręcenie tego filmu w 1945 roku zajęło 9 miesięcy i kosztowało 3 mln. dolarów. Wszyscy się dziwili, że to taka olbrzymia suma. Ale film odniósł wielki sukces. Od tego czasu Gregory był cały czas zajęty.

Zaraz po przyjeździe do Kalifornii przestałam pracować. Pensja 1000$ na tydzień całkowicie nam wystarczała. Prowadziliśmy dom otwarty, znaliśmy popularnych aktorów, mieliśmy serdecznych przyjaciół. Często spotykaliśmy się z Paulem Gettym, mimo jego licznych wyjazdów. Syn Paula chodził do szkoły ze Stephenem. Zanim powstało „Paul Getty Museum" w Malibu, na tym malowniczym, górzystym terenie, z widokiem na Ocean, w okresie wielkanocnym ukrywane były kolorowe jajka, a dzieci miały za zadanie je odszukać i dostawały za to nagrody, lody, ciastka itd.



Greta i Gregory Peck z synami

Podczas wielomiesięcznej pracy nad filmem z tą samą grupą ludzi, zawiązywały się trwałe przyjaźnie. Często przychodził do nas Roni Reagan z pierwszą żoną. Żona Roni'ego i Gregory grali w tym samym filmie, mieszkaliśmy więc razem prawie rok na Florydzie. Była świetną aktorką i bardzo dobrym przyjacielem.

Praca Gregory'ego i jego różne przedsięwzięcia zawsze mnie interesowały. Gdy razem z przyjacielem założyli teatr w La Jolla,

wszyscy jeździliśmy tam w weekend przez całe wakacje. Gregory wystawiał kolejną sztukę, a my podziwialiśmy.

Miałam mnóstwo swoich zajęć. Gregory był zapracowany od rana do wieczora, ale każdą wolną chwilę spędzaliśmy razem. Musieliśmy być blisko siebie. Dlatego, gdy rozpoczynały się zdjęcia do nowego filmu szykowaliśmy się wspólnie do podróży.

Pół roku spędziliśmy w Anglii podczas zdjęć do filmu „Kapitan Horn Blower". Carey miał wtedy 1,5 roku. Musiał mieć jeszcze niańkę do opieki. Gdy jechaliśmy pociągiem mieliśmy 52 sztuki bagażu, tyle rzeczy było nam potrzebnych.

Mieszkaliśmy też dłuższy czas w Rzymie podczas zdjęć do filmu „Rzymskie wakacje", w którym po raz pierwszy wystąpiła Audrey Hepburn.

Pamiętam, że zaprosił mnie kiedyś do siebie właściciel fabryki butów, pan Ferragamo. Przyjął mnie w dużym salonie i obdarował różnymi modelami ze swojej najnowszej kolekcji. Te będą na spacer, te z wizytą, a te na imieniny u cioci. Wyszłam z 12-oma parami butów. Byłam trochę zażenowana tą hojnością, ale nie znałam włoskiego i zupełnie nie wiedziałam jak powiedzieć „nie" czy „dziękuję".

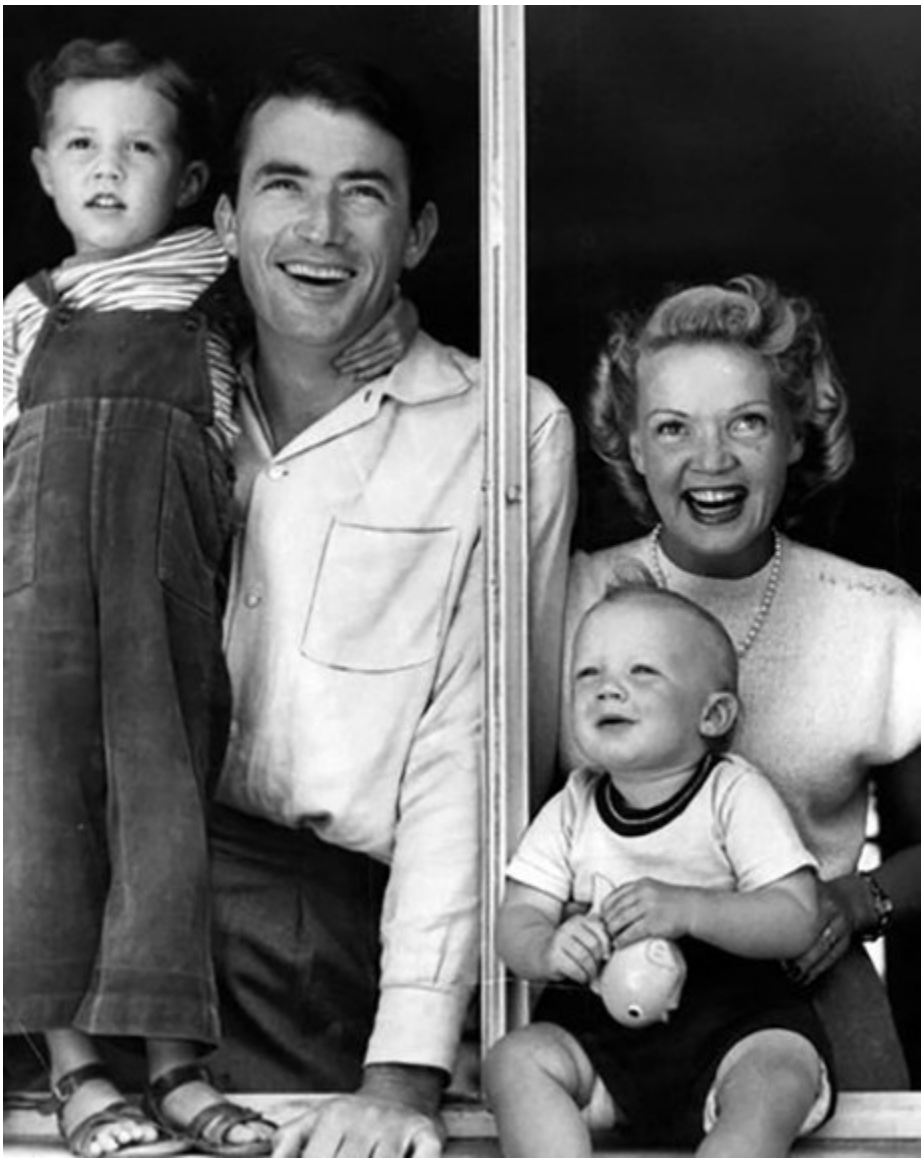

Greta i Gregory Peck z synami. Obok mamy siedzi Stephen.

Stephen Peck: We Włoszech mieszkaliśmy w dużej willi poza miastem, otoczonej winnicą. Szybko nauczyliśmy się włoskiego. Nawet najmłodszy Carey do kucharza mówił po włosku.

Greta Peck: Wiele ról Gregory'ego bardzo lubiłam, ale chyba najbardziej rolę prawnika, za którą dostał Oskara („Zabić drozda"). To był bardzo dobry film. Gregory bronił Murzyna prześladowanego przez południowców. Musiał wtedy wstawać o

4 rano, żeby być ucharakteryzowanym na starszego niż był w istocie.

Nie byłam zazdrosna. On grał z wieloma pęknymi kobietami, Ingrid Bergman, Jenifer Johns, miał też przystojnych aktorów jako partnerów. To było oczywiste w tym zawodzie.

Nigdy nie marzyłam o tym, żeby zagrać w filmie razem z Gregory'm. Nawet mi to nie przyszło na myśl. Mieliśmy bardzo wypełnione życie. Do późnej nocy byłam zajęta domem, dziećmi. Poza tym Gregory nie chciałby mieć żony aktorki.

Czy jeszcze raz wyszłabym za mąż za Gregory'ego? O tak, na pewno. W tamtym czasie tak. Nasz związek był bardzo udany. Nigdy nie byliśmy wrogami.

Dlaczego więc doszło do rozwodu. Oddaliliśmy się od siebie. Ja wyjechałam do USA, wtedy gdy Gregory pracował w Europie. On lubił życie rodzinne, życie małżeńskie.Więc to jest naturalne, że spotkał kogoś, skoro mnie przy nim nie było.

Nasz rozwód nie był taki jak wiele innych rozwodów. Nie oskarżaliśmy się nawzajem. I jesteśmy przyjaciółmi do dziś.

W Ameryce dzieci poszły do szkół, a kiedy ojciec przyjechał w nowej życiowej sytuacji, dalej się z nim widywały i to dość często.

Po rozwodzie spędzałam z dziećmi każdą Wigilię, a Gregory pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. Poprosiłam o Wigilię, bo to fińska tradycja. Ja jestem luteranką, Greg katolikiem, ale Święta Bożego Narodzenia były zawsze ważne dla nas obojga. Gregory poza tym zabierał dzieci na wakacje i w weekendy. Był dobrym ojcem.

Jakiś czas po rozwodzie związała nas tragedia. Jonathan, nasz najstarszy syn, popełnił samobójstwo. Mieszkał w Santa Barbara. Był pisarzem. Wyglądał zupełnie jak Gregory.



Stephen Peck w Wietnamie

Stephen, nasz średni syn, przeżył Wietnam. Po powrocie nakręcił

dokumentalny film o tym, co się wydarzyło podczas wojny i o jej konsekwencjach. Film ten zdobył wiele nagród, pokazywany był też w Europie.

Stephen Peck: Nigdy nie chciałem być aktorem i myślę, że nie rozczarowałem tą decyzją ojca. Ten zawód to nie business, żeby móc przekazać go dzieciom. Żeby grać, trzeba mieć unikalny zbiór cech osobowości i charakteru. No i trzeba mieć talent. Albo pragnie się być aktorem, albo nie.

Między mną a ojcem było wiele różnic. Ojciec jest skomplikowaną osobowością i nie wszystko w nim można lubić. Jak zresztą w każdym człowieku. Czasami więc nie mogliśmy się porozumieć. On wie, co ja teraz robię, ale nie uczestniczy w tym.



Stephen Peck

Związany jestem z organizacją „Weterani Los Angeles”. Pracuję w administracji socjalnej. Organizacja ta daje przejściowe miejsce zamieszkania bezdomnym weteranom. Prowadzi poradnictwo w krytycznych sytuacjach, daje pomoc psychologiczną, pośredniczy w znalezieniu pracy. Ludzie zbierani z ulicy, zamieszkują w ośrodku, a specjaliści przeprowadzają bardzo skomplikowany proces adaptacji. Do tej pory odczuwamy skutki wojny w Wietnamie. W samym okręgu Los Angeles jest 25 tys. bezdomnych weteranów. Jest to największa populacja bezdomnych w całym kraju.

Greta Peck: Organizacja ta ma swoją siedzibę w Long Beach. Ja przyjeżdżam tam w każdy poniedziałek. Zajmuję się

znajdowaniem miejsc pobytu dla bezdomnych i rehabilitacją. Poza tym przygotowuję posiłki, rozmawiam, organizuję Christmas Party. Zaprzyjaźniłam się. Ci ludzie przychodzą też do mnie do domu. To jest naprawdę bardzo miłe.

Nasz najmłodszy syn, Carey pracuje w Metro, w dziale zaopatrzenia. On wierzy, że to, co robi jest bardzo ważne, bo ze względu na duży ruch samochodów, metro rozwiązuje wiele codziennych problemów.

Stephen i Carey ożenili się z artystkami, malarkami. Na wernisażach synowych spotykam Grega. Greg też czasami przychodzi na spotkania związane z pracą Stephena.

Nie daję dzieciom recepty na szczęśliwe życie. Nie mówię im, co powinni robić. Oni mają już własne życie, a ja chcę być tylko ich przyjaciółką. Jeśli się zapytają, dam im najlepszą radę, jaką umiem znaleźć.

Przyzwyczaiłam się być sama. Mam różne rodzaje aktywności, które wypełniają moje życie, a których bym nie miała w małżeństwie.

Jestem szczęśliwą osobą. Zawsze otoczona byłam wartościowymi ludźmi, miałam kochane dzieci. A w tej chwili cieszę się życiem bardziej niż kiedykolwiek, bo więcej widzę i więcej doceniam.

Rozmowa odbyła się w domu Grety Peck w Los Angeles w 1998 roku.

Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

Greta Peck zmarła w Los Angeles w 2008 roku w wieku 96 lat.

O Gregory’m Pecku:

https://www.cultureave.com/gregory-peck-nie-chcialem-by-mnie-zaszufladkowano/